Warszawa. **KRONIKA** Wtorek.

№ 212. Rok 1860. Dnia $\frac{2}{14}$ Sierpnia.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 19.
Jutro Wniebowzięcie N. M. P.

Wschód słońca o godz. 4 min. 42.
Zachód „ „ 7 „ 26.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych**, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

JUTRO Z POWODU UROCZYSTEGO ŚWIĘTA KRONIKA NIE WYJDZIE.

Przez Najwyższe Ukazy Imienne, wydane do kapituły Rossyjskich Cesarsko-Królewskich orderów, na skutek poświadczenia Namiestnika Królestwa Polskiego o odznaczającej się gorliwością służbie i szczególnych pracach, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klassy 3 ej; p. o. Podprokuratora przy sądzie appellacyjnym Królestwa, Antoni Szabrański, p. o. Podprokuratora przy sądzie kryminalnym gubernii Radomskiej w m. Kielcach, Wincenty Charzewski, p. o. sędziego trybunału cywilnego Radomskiego, delegowany do p. o. sędziego sądu kryminalnego warszawskiego Jan Grabiański; p. o. sędziego prezydującego w Łęczyckim sądzie policji poprawczej, Mikołaj Grabowski; Naczelnik powiatu Łukowskiego, Jerzy Koźmiński; Naczelnik powiatu Pułtuskiego, Józef Ostaszewski; Prezes rady opiekuńczej warszawskiego Domu przytułku i pracy, Andrzej Hempel, Naczelnik kontrolli w Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Wiktor Kraiński; Naczelnik sekcji kontrolli listów zastawnych w tejże Dyrekcji, Florjan Czermiński; urzędnik do szczególnych poruczeń w Kommissji Rządowej Skarbu; w wydziale leśnym, Jan Janczewski; urzędnik do szczególnych poruczeń przy wydziale górniczym w królestwie, Tomasz Dybowski; urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze cywilnym warszawskim, Ignacy Swiętochowski; dziennikarz wydziału celnego przy kancellarji Namiestnika, Otto Rosset; komissarz ekonomiczny Komissji Rządowej Skarbu, Faustyn Chmieliński; Referenci tejże Komisji: Aloizy Bassowski i Franciszek Adamski; Referenci Komissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych: Michał Jankowski, Andrzej Kossecki, Józef Czosnowski; Referent zarządu głównego inspektora służby zdrowia w królestwie Jan Brylski; Referent kancellaryi głównej rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych Józef Byszewski; Naczelnik stołu w zarządzie warszawskiego okręgu naukowego, Marcin Sieczkowski; Naczelnik wydziału w Banku Polskim Jan Foltański; Naczelnik sekcyi w rządzie gubernialnym radomskim Franciszek Miedziński; Naczelnik sekcyi w rządzie gubernialnym warszawskim Michał Krysiński; Naczelnik Sekcyi w rządzie gubernialnym Płockim Telesfor Wyścielski; Naczelnicy sekcyi w rządzie gubernialnym Augustowskim: Baltazar Grabowski i Menon Jaworski; Naczelnik kancellaryi rządu gubernialnego Augustowskiego Justyn Wojewódzki; Naczelnik kancellarji Dyrekcji Ubezpieczeń w królestwie Ludwik Słomiński; Główny kontroller kontrolli Skarbowej stempla w m. Kielcach Bolesław Siennicki; główny kontroller takiejże kontrolli w rządzie gubernialnym warszawskim Ksawery Przewuski; Rewizor dochodów niestałych w powiecie Włocławskim Symeon Żurawski; Rewizor dochodów niestałych w okręgu Lubelskim Roman Wędruchowski, Pomocnik Naczelnika powiatu Stopnickiego: Tomasz Trapszo.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Spółka Domu Zleceń Ziemian w Włocławku.

Gdy cel i dążność utworzonego domu Zleceń rolników Płockich, powszechne zyskały już uznanie, zbytecznem jest wykazywanie szlachetnych pobudek, jakie starszymi od nas w zawodzie współziemianami kierowały, powtarzanie pełnych zasług obowiązków, jakie na siebie przyjęli, wreszcie wyświecanie co sobie założyli i co wiedzeni silną wolą pośredniczenia w dziele dobra ogólnego, w tak krótkim czasie przeprowadzili. Któż bowiem nie przyzna, że projektowane domy Ziemian z miejscowych jednostek powstałe, zbiorowemi siłami popierane i do okoliczności lokalnych zastosowane, centralizując konkurencją w sprzedaży produktów, cen na takowe w odpowiednim nie potrafią utrzymać stosunku? że dalej, pośrednicząc obywatelom rolnikom we wszelkich potrzebach, nie zasłonią ich od zgubnych zabiegów pojedynczych, częstokroć z nieświadomości ich korzystać usiłujących? że naostatek, roztaczając wspólne źródło, acz drobnych na pozór zasobów, nie uchronią ich od nacisku na jaki w wielu okolicznościach, przy obecnym braku kredytu, narażeni bywają? Błogie owoce zabiegłości naszych sąsiadów są tak jawne, a skutki tak dotykalne, że nieomal wszystkie okolice kraju widzimy garnące się do przyswojenia sobie instytucji, tak zbawiennie na przemysł rolniczy oddziałać mającej. Tą myślą powodowani własciciele rolni Włocławskiego Powiatu, nie pozostali za innemi w tyle i jeszcze w miesiącu marcu r. b. postanowili zaprowadzić u siebie podobny samoistny dom Zleceń, upoważniając trzech delegowanych do zajęcia się wykonaniem zaprojektowanego dzieła. Okolica nasza, szczodrze od natury uposażona, tak pod względem chlebodawczej ziemi, jako i łatwości kommunikacji, już to rzeką Wisłą, już to przechodzić przez nią mającą drogą Żelazną Łowicko - Bydgoską, zatem zbliżona z głównemi placami handlowemi Europy, jakiemi są: Berlin, Gdańsk, Hamburg, Szczecin i inne; nadto, posiadająca swój port, najważniejszy prawie w kraju, jakim jest Włocławek, mogła rokować sobie, że wyjątkowe jej położenie ściągnie wielu chętnych do połączenia własnych z naszemi siłami. Jakoż sąsiednie dwa powiaty, najprzód Gostyński a następnie Łęczycki, objawiły gotowość zjednoczenia się z nami, celem utworzenia wspólnego domu ziemiańskiego zleceń w m. Włocławku, zgadzając się na firmę na zebraniu marcowem ogłoszoną.

W skutku nieprzewidzianych przeszkód, firma ta w jednej osobie zmieniona, została obecnie na nowo ukonstytuowaną; podpisani, zapisując się jej czele, poczuwają się do obowiązku powiedzenia przedewszystkiem: że stawają nie w rzędzie współzawodników, innych podobnych domów, lecz towarzyszy, gotowych zawsze do podawania sobie wzajemnie ręki na wspólnej ciernistej drodze nowego przedsiębierstwa. Że zatem podzielamy w zupełności myśl zespolenia interesów zewnętrznych wszystkich domów rolniczych w kraju, tak istniejących, jak powstać dopiero mających, przy zachowaniu wszakże każdemu z nich bezpośredniego załatwiania stosunków wewnętrznych okolicy, które po za domowe, że tak powiemy, ognisko, wychodzić nie powinny i miejscowemi środkami, przez miejscowych mandatarjuszów, jedynie odpowiednio wykonać się dadzą.

Przyjmując z wdzięcznością dowód już okazanego nam zaufania, pełni wiary w ważność tyle ogół obchodzącego przedsięwzięcia, na dalszy objaw tego zaufania nieograniczenie liczymy, i z niezachwianą nadzieją w uznanie czystych naszych zamiarów i usilne poparcie ogółu ziemian pierwsze stawiamy kroki, nie bez obawy wszakże czyli zdołamy sprostać obowiązkom, jakie w udziale nam się dostają.

Na zebraniu w d. 12 czerwca r. b. w Włocławku, wraz z delegatami zjednoczonych z nami powiatów Gostyńskiego i Łęczyckiego odbytem, poddawszy pod rozbiór przygotowany przez nas projekt do kontraktu współki, zarazem ustawę zasadniczą stanowić mającego i zyskawszy onego zatwierdzenie, tudzież zapewnienie gotowości rozebrania przepisanej liczby akcji, takowy projekt w dniu dzisiejszym już w wykonanie wprowadziliśmy, zeznając akt urzędowy przed Rejentem Kancellarji Ziemiańskiej Okręgu Włocławskiego, Pawłem Karwadzkim.

Wyciąg kontraktu tego do niniejszej odezwy załączając, zapraszamy wszystkich dobro ogólne na względzie, a własną pomyślność na uwadze mających, do uczestnictwa z nami w instytucji tak żywo bogactwo krajowe obchodzącej. Zasady kontraktu tego, niewiele różnią się od podobnych przez Domy: Płocki wykonanego, a Kaliski ogłoszonego; zmiany doń wprowadzone wywołały głównie odmienne stosunki miejscowe i położenie uczestników w siedmiu okręgach, a trzech powiatach osiadłych, którzy zarówno z instytucji korzystać będą: zresztą, każdy punkt uległ dyskussji na zebraniu o którem wyżej.

Miasto Włocławek oznaczono na biuro i kassę współki; tu mieć będziemy główne składy nasze, kantory zaś korespondencyjne otworzymy w różnych miejscowościach, odpowiednio życzeniu ziemian, o ile te kantory właściwą działalność rozwinąć będą mogły.

Do przyjmowania zapisów na akcje nasze zapraszamy członków korespondentów towarzystwa rolniczego, w siedmiu zjednoczonych z nami okręgach; oraz członka sekretarza tegoż towarzystwa w Warszawie, w czem o pośpieszny i ochoczy współudział usilnie prosimy, celem możności, w myśl § 26 kontraktu, zawezwania w miesiącu wrześniu r. b. respective okręgów do odbycia wyboru członków komitet nadzorczy składać mających, i o zawiadomienie nas o rezultacie tych czynności.

Skoro to nastąpi, nie omieszkamy wyznaczyć terminu do zjazdu w Włocławku, i z zebranym komitem zajmiemy się przygotowaniem instrukcji, podług której zarząd współki prowadzić będziemy, tudzież emissją akcji i poborem za nie waluty, która gdy dojdzie summy rs. 37,500, wtedy w Imie Boże działania nasze rozpoczniemy.

W Osięcinach, dnia 12 lipca 1860 r.

J. Hr. Skarbek. Albin Slubicki. Eugeni Dąmbski.

— Dla porównania cen warszawskich z istniejącemi na prowincji, podajemy średnie ceny owoców, warzywa i nabiału, jakie w dniach ostatnich praktykowały się na targach tutejszych, nie od przekupniów a z pierwszej

ręki: wiśni garniec kosztuje od 6 do 16 gr., śliwek gar. 12—20 gr.; gruszek gar. 8—12 gr.; jabłek gar. 8—12 gr.; buraków średnich wiązka z kilkunastu sztuk 3—5 gr.; także wiązka marchwi 3—4 gr,; kalarepy 9—10 gr.; rzepy pół wiązki 3—5 gr.; cebuli wiązka 9—10 gr.; pory sztuka średnia 2—3 gr.; selery sztuka 3—5 gr.; pietruszki wiązka 15—18 gr.; rzodkwi pęczek z kilku sztuk 3 gr.; ogórków kopa 10—15 gr.; kapusty główka średnia 10 gr.; kartofli garn. 6—7 gr.; bobu (bon) gar. 20—28 gr.; jaj kopa 3—4 złp.; mleka gar. 20—24 gr.; śmietany gar. 3—8 złp.; masła funt od złotego do 40 groszy.

— Z północnych Niemiec donoszą, że jaskółki zaczynają już odlatywać, coby wróżyło nadzwyczaj wczesne tego roku zimna.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że dnia 3go września r. b. odbędzie się w Karlsruhe w W. Ks. Badeńskiem kongres chemików. Zjechać się tam mają wszyscy znakomitsi badacze tej gałęzi nauk przyrodzonych z Francji, Anglji i Niemiec, głównie dla wspólnego porozumienia się co do niektórych pojęć chemji organicznej i ułożenia zasad ogólnego słównictwa tej obecnie tak szybko rozwijającej się nauki.

O ile nam wiadomo z naszych chemików otrzymali zaproszenie na ten kongres Teofil Lesiński prof. med. chir. akad. tutejszej i Jakub Natanson autor dzieła pod tytułem: „Krótki rys chemji organicznej."

— Czytamy w *Czasie*:

W klinice okulistycznej, w szpitalu św. Łazarza, i szpitalu starozakonnych operował od 19go stycznia prof. Sławikowski w ogóle 71 osób. Z tych na kataraktę różnego rodzaju 58, kunsztowną źrenicę kształcił trzem osobom, resztę inne operacje oczu. Najstarsza osoba operowana na kataraktę liczyła lat 87. najmłodsza (ciemno urodzona) 7 lat. Z tych kataraktowych, 5 osób nie odzyskało wzroku (2 z własnej przyczyny, 3 powodu skażenia krwi.)

— Piszą z Torunia 8 sierpnia: Połączenie telegraficzne między Toruniem a Warszawą przez Lipno i Płock jutro na stronie pruskiej będzie ukończone aż do granicznej stacji. Na polskiej stronie ma brakować jeszcze 7 mil, ale i tam pracują podobno pilnie. Ważne pod względem handlowym dla powiśla połączenie telegraficzne Torunia, Nieszawy i Włocławka przyjdzie do skutku dopiero wtedy, gdy będzie budowana droga żelazna z Łowicza do Torunia. Linje telegraficzne między Poznaniem i stacjami Inowrocławiem i Gnieznem, jako też między Toruniem i Grudziążem mają być w przyszłym roku ustanowione.

Słychać za pewne, że kupiectwo podało prośbę do Izby handlowej, aby ta wyjednała u p. ministra handlu budowę mostu na pływkiem i wązkiem na 400 kroków ramieniu Wisły, t. j. od tamtejszego brzegu aż do bazarowej Kępy, leżącej na przeciw miasta. Nie należy wątpić, że minister handlu przychyli się do tej prośby. Co się tyczy kosztów, te mogłyby być pokryte oszczędnością od budowy kolei od Bydgoszcza aż do granicy, a dla handlu na Wiśle byłaby ta korzyść, że statki parowe i inne mogłyby przyjmować towar natychmiast, z ekspedycji na bazarowej kępie i nawzajem ekspedjować swój, co szczególniej przy nizkim stanie wody, lub w razie przezimowania byłoby wielką ulgą.

— Piszą z Odessy dnia 30 lipca:

Od dwóch dni niezliczone roje latającej szarańczy obsiadły miasto i okolicę. Kiedy w popołudniowych godzinach te owady podnoszą się w powietrze ciemnemi chmarami, to miasto zdaleka widziane wydaje się jakby całe w płomieniach. Aby przynajmniej drzewa i krzaki bulwaru Richelieu ochronić, przewożą codziennie kilka razy wzdłuż tego miejsca przechadzki cały miejski przyrząd ogniowy, wszystkie sikawki i beczki wozowe, a turkot ztąd pochodzący rzeczywiście odstrasza szarańczę.

— Czytamy w *Telegrafie Kijowskim*: 25go marca r. b. w gubernji Derbenckiej we wsi Budug, powstała silna burza, mogąca się tylko porównać z burzą Niżegorodzką z XIV wieku. Czteroletnie dziecię jednego z mieszkańców wspomnionej wsi zostało porwane i uniesione przez wicher. Po pewnym przeciągu czasu znaleziono je nieżywe o. wiorstę drogi od domu.

Wiadomości bibljograficzne.

— Niemiecki poeta Henryk Nitschman zamierzył wydać swoje tłómaczenie poetów polskich. Jakoż wydał niektóre utwory liryczne K. Brodzińskiego, Deotymy, Gaszyńskiego, Kraszewskiego, Mickiewicza, Morawskiego, Szujskiego, Syrokomli, Zaleskiego, Żmichowskiej i innych.

Listy Jana Sobieskiego wydał z rękopismów p. A. Z. Helcel w Krakowie. Stanowią one część literacką tomu drugiego: „*Biblioteki ordynacji Myszkowskiej i zapisu Świdzińskiego.*" Cena za ten tom złotych, 54, stosunkowo zbyt znaczna. Wydawnictwo niektórych rękopismów ze zbioru ś. p. Swidzińskiego o ile pamiętamy, zastrzegł sobie JW. Margrabia w akcie *zrzeczenia*, wdzięczni też mu jestesmy za tę społeczną usługę.

— Kuno Fischer, sławny professor uniwersytetu w Jenie, wydał dwa dzieła poświęcone pamięci Kanta. Pierwsze z nich, składające się z trzech części, p. t. *Życie Kanta, Problemat wiedzy i Czas a przestrzeń*, napisane z polecenia W. księżnej Wejmarskiej, odnosi się szczególniej do osób, które nie będąc zbytecznie wtajemniczonemi w ducha, nomenklaturę i historją filozofji, okazują jednak dla niej żywy interes, i odznacza się niezwykłą jasnością i przystępnością wykładu; drugie zaś więcej naukowe, nosi tytuł: „*Początek, rozwój i systemat filozofji krytycznej*, i zawrzeć ma rezultata postępów filozofji spółczesnej. Część pierwsza tego dzieła, ogłoszona drukiem obejmuje powstanie filozofji krytycznej i krytykę zdrowe go rozumu.

— W Kijowie wyszedł pierwszy tom dzieła Tocquevilla: „*Demokracja w Ameryce*," tłumaczenia A. Jakubowicza studenta Kijowskiego Uniwersytetu. Całe dzieło składające się z 4ch tomów, zawiera konstytucją Stanów Zjednoczonych i New-Yorku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn, 8 sierpnia. Morning Post otrzymał z Edynburga następującą wiadomość o przeglądzie ochotników szkockich, odbytym przez królową.

Przegląd ochotników szkockich odbył się jak najświetniej.

Wojsk zebranych było 21,453, hrabia Lanark dostarczył sam jeden 9000 ochotników.

Pogoda była jak najpiękniejsza.

Wspaniały amfiteatr utworzony ze skał Salisbury, okryty był widzami, których liczbę obrachowywano na 2,000,000.

Ochotnicy wyciągnęli się w linją o godzinie $3\frac{1}{2}$; o $3\frac{3}{4}$ godzinie przybyła królowa do parku, otoczona świetnym sztabem. Świta uformowana była z oddziału 13go pułku lekkich dragonów i oficerów cywilnych i wojskowych według zwyczaju.

Królowa była w pojeździe czterokonnym, w towarzystwie księżnej Kent, księżniczki Alicji i księcia Artura. Książe Albert był konno przy pojeździe królowej z prawej strony, z lewej był książe Buccleugh, lord namiestnik hrabstwa i kapitan oddziału gwardji łuczników Szkocji.

W dwóch następnych pojazdach jechały damy należące do świty.

Królowa przejrzała całą linją ochotników i powróciła do sztandaru królewskiego, za którym wniesiona była wielka galerja na 900 stóp, którą zasiadł dobór towarzystwa Edynburga.

Wojska zaczęły defilować o 4-ej godzinie, co trwało ze dwie godziny. O trzy kwadranse na szóstą różne oddziały uformowały linją i pozdrowiły królową.

Królowa wyjechała z Parku, pośród uniesionych okrzyków zebranych tłumów, i salw artylerji, umieszczonej u stóp góry.

Główni oficerowie przedstawieni królowej na przeglądzie mieli honor obiadować z jej królewską mością. (*Ind. Belge.*)

Daily-News ogłasza następujący artykuł o przypuszczeniu Hiszpanji do rzędu wielkich mocarstw.

„Niedlatego Prussy i Austrja powinny mieć głos przeważny w razie dyplomacji, iż utrzymują większą armją stałą niż ich sąsiady: przeciwnie tym większa jest racja, aby mniejsze państwa nie traciły swoich przywilejów.

Wielkie mocarstwa, to jest te, które w danej chwili panują pieniędzmi i siłą, są nieszczęściem zbyt pewne swego wpływu, i nie potrzebują się starać się o wyłączny przywilej w radzie mocarstw. Intryga rządów silnych i potężnych odmawiających audjencji lub prawa do konferencji mniej potężnym od siebie, jest tak oczywistą niesprawiedliwością, jak w towarzystwie prywatnem intryga możnych dyktująca prawa swym współziomkom. Słowem zaprzeczamy prawności tytułu, w skutek którego pięć najpotężniejszych mocarstw w Europie przywłaszczają sobie osobną juryzdykcją, w kwestjach terytorjalnych lub między-narodowych. Dopóki pozostaną sprzymierzone, oczywiście, że ich woli nic się nie oprze, ale zle nie jest nieśmiertelnem, i mieliśmy dostateczne dowody jak krótkotrwało jest zgoda stowarzyszonych mocarstw.

Prawdziwym interessem Anglji jest odłączać stopniowo, ale stale, swoją politykę od państw militarnych lądu stałego. Stanowisko jej będzie tym sposobem godniejsze i pewniejsze daleko, niż to, jakiego by mogła używać w kompromitującem ją porozumieniu. Związki pokojowe może zachować z każdem i ze wszystkiemi, ale zupełnego zaufania i przyjaźni między którymkolwiek rządem i nazym nie może być.

Sądzimy, że dla nas koniecznem jest ścieśnić związki przyjaźni z państwami najsłabszemi, a zarazem najliberalniejszemi zachodniej Europy. To była polityka Elżbiety, Cromwella i Wilhelma; to powinna być dzisiaj nasza polityka. (*Nord.*)

A U S T R J A.

Wiedeń, 7 sierpnia. Wczoraj komitet budżetu miał pierwsze posiedzenie. Wszyscy członkowie byli obecni, z wyjątkiem księcia Colloredo, który był chory.

Posiedzenie trwało od godziny jedenastej do czwartej, i rozbierano na niem tylko kwestje praktyki. Sprawodawcy podkomitetów złożyli raporta o budżecie dworu cesarskiego, liście cywilnej, o budżecie ministerstwa

spraw zewnętrznych, finansów, armji i marynarki. Kilka uwag których przedmiotem były ostatnie wydziały, wywołały odpowiedzi pana v. Plener ministra skarbu, jenerała v. Schmerling ministra wojny i pułkownika Breisach marynarki. Hrabiowie Rechberg, Nadasdy i Gołuchowski siedzieli również na ławach ministerjalnych, ale nie mieli sposobności do żabrania głosu. Inaczej będzie kiedy rozpoczną się rozprawy polityczne.

W niektórych kółkach oczekują tu z chwili na chwilę wiadomości o ambarkowaniu się króla Franciszka IIgo na fregatę austrjacką, ozdawna stojącą w porcie neapolitańskim. (*Ind. Belge.*)

FRANCJA.

Paryż, 9 sierpnia. Nowin z Włoch południowych ciągle nie mamy żadnych. Oczywistem jest, że nastała niejaka chwila przerwy w operacjach Garibaldego, i że jeżeli 1,500 jego ochotników wylądowało w Kalabrji, to oczekują poruszeń swego wodza, aby iść naprzód.

Ta zwłoka w wypadkach, które się koniecznie spełnić muszą, tym przykrzejsza, że Garibaldi nie może się tak prędko organizować jak zdobywa, i ztąd Sycylja znajduje się w stanie przechodnim, który szkodzi jéj interesom. Pragniemy aby te etapy na drodze prowadzącéj do jedności Włoch były jak najkrótsze. Jeżeli to świetne przedsięwzięcie ma być uwieńczone pomyślnym skutkiem, jak należy się spodziewać, to nigdy rezultat nie będzie za nagły; jeżeliby nieszczęściem usiłowania miały się nie udać to przynajmniej skrócone byłyby przykrości przesilenia.

Mówiliśmy już, że ostateczne rozwiązanie tego wielkiego wypadku w naszej historyi zależéć będzie bardzo od postawy jaką przybierze Francja. Dziś słyszeliśmy, że rząd francuzki uwiadomił Austrją, iż nie myśli interwenjować, wrazie gdyby Austrja była zmuszona do odpierania napadu na Wenecją. Tylko gdyby chciała przywrócić na tron książąt Włoch środkowych lub odebrać Lombardją którą ustąpiła Francyi oparłby się temu słusznie Napoleon III.

Nieliczne nowiny nadeszłe ze Wschodu są zawsze zasmucające: donoszą o kobietach chrześcijańskich sprzedanych tysiącami do muzułmańskich haremzów, o ciągłych zabójstwach po wsiach. A najbardziej oburza, że ci Druzowie, którzy zarzynali chrześcjan lub przyprowadzili ich do nędzy, teraz każą sobie płacić w konsulacie angielskim za sprowadzanie do Bejrutu nieszczęśliwych, których nie mają już z czego łupić.

Jenerał Goyon po powrocie z Rzymu miał audjencją u cesarza w obozie.

W Cherbourgu wykończają wielkich rozmiarów fortyfikacje. Może to jest gatunek pośredniej odpowiedzi na obrony narodowe wotowane przez Anglików. Zapewne dla przyśpieszenia tych robót vice-admirał Bouët-Villaumez mianowany został prefektem morskim w tym porcie.

Wczoraj p. Thouvenel miał z lordem Cowley długą konferencją, podobno w sprawie Wschodniéj. (*Nord*).

NIEMCY.

Monachjum 7 sierpnia. Donosimy jako pewną wiadomość, że cesarz Franciszek Józef zjedzie się wkrótce z królem Maksymiljanem Bawarskim; arcyksiąże Modeny i jeszcze trzej inni austrjaccy arcyksiążęta będą na tym zjeździe także, a pomiędzy niemi i arcy-książe Reiner, namiestnik Tyrolu. W świcie cesarskiej będą: prezydent ministrów, hr. Rechberg, p. v. Plener i p. v. Thierry; ze strony bawarskiej także wielu ministrów. Król ma przybyć tu jutro między 3 a 4 godziną popołudniu. (*All. Zeit.*)

Czytamy w Monitorze Wirtembergskim:

Dążności antyzwiązkowe stowarzyszenia narodowego, które się objawiły w programie przyjętym na zabraniu w Eisenach 16 lipca i 14 sierpnia roku przeszłego, potem w czasie ukonstytuowania stowarzyszenia Frankfurcie, i na ostatniem zgromadzeniu w Berlinie, a nakoniec w gazecie tygodniowej stowarzyszenia narodowego prawie jednakowo zostały ocenione przez wszystkie rządy niemieckie. Jednakowoż konferencje między pp. Hugel i Beust w Dreznie i pp. Beust i Schrentz w Monachjum nie miały na celu środków gwałtownych. Można też być pewnym że to nie nastąpi, gdyż rząd pruski z swojej strony niedawno jeszcze objawił swoje postanowienie, i oparł się energicznie pokuszeniom stowarzyszenia jako to: chęciom zebrania przygotowawczego parlamentu (vorparlament), reprezentancji narodowej za pomocą ogólnych wyrobów i t. p. Głównym przedmiotem konferencji w Dreznie i Münich sprowadzić kwestje podniesione w Baden na pole rozwiązań praktycznych dla dobra i bezpieczeństwa Niemiec.

W liczbie tych kwestji była i ta, która zajmuje teraz konferencją w Wirćburgu, a która dotyczy głównego dowództwa i repartycji armji związkowej w razie wojny federalnej, w którejby Austrja i Prussy wzięły udział całemi swemi siłami wojennemi; prócz tego poszukiwania środków uczynienia armji bardziej ruchomą, silniejszą i zdolniejszą do współdziałania z innemi armiami. Nakoniec ministrowie zajmowali się także kwestją, czy i jakim sposobem można będzie nadać władzy wykonawczej związku organizacją prostszą i skuteczniejszą, w razie ważnych jakich zawikłań. (*All. Zeit.*)

WŁOCHY.

Rzym, 4 sierpnia. P. Cathelineau został mianowany członkiem komisji do rozbioru projektu utworzenia wolnego korpusu krzyżowców. Komisja ta składa się z kardynała Villecourt, biskupa Franchi, pana Cathelineau, który ma nadzieję że rząd rzymski potwierdzi jego nowy zakon kawalerów, mających być w służbie papiezkiéj. Jednak po tak formalnej opozycji pana Merode, ministra wojny, zdaje się że trudno będzie panu Cathelineau doprowadzić do skutku ten projekt. Proponują mu podobno aby jego ochotnicy czynili śluby zakonne; tym sposobem zapobiegłoby się wszelkim chętkom niepodległości, których obawiają się z jego strony i ze strony krzyżowców.

Armja p. Lamoricière powiększa się z każdym dniem; dochodzi teraz do 25,000. Pewien były wojskowy zapewniał nas, że pan Lamoricière może rachować tylko na 10,000 dobrego wojska, szczególniej na trzy korpusy ochotników austrjackich, którzy odbyli ostatnią kampanją.

Wspominaliśmy już o tajnym komitecie w Rzymie, pracującym tamże nad wywołaniem ruchu włoskiego. Dowiadujemy się, że najczynniejsze poszukiwania nie doprowadziły do odkrycia członków tego komitetu.

Papież napisał do patryarchy maronickiego w Antjochji list, który wywołał wielkie wrażenie między duchowieństwem rzymskiem, z przyczyny pochwał, dawanych temu narodowi i rządowi francuzkiemu; ten list zdaje się ukazywać na lepsze stosunki między Francją i Stolicą Świętą.

Francja ze swej strony w ostatnich czasach, uczyniła ważną przysługę Stolicy Świętej, przeszkodzeniem wylądowania 2,500 ochotników włoskich na terytorjum papiezkie. Ci ochotnicy obozowali na wyspie Elbie i ztamtąd chcieli napaść na Corneto. Rząd papiezki uwiadomił o ich zamiarze rząd francuzki, a ten piemoncki. P. Cavour uległ naleganiom i posłał dwa statki parowe ku Orbitello, dla przeszkodzenia najściu.

Okazanie się tych statków przy brzegach państwa Kościelnego, wzbudziło przestrach paniczny. Mieszkańcy Corneto zobaczywszy na morzu dwa parowce sardyńskie z chorągwią narodową, sądzili że przybywają ochotnicy Garibaldego. Bezwłocznie uwiadomili pana de Lamoricière, komendanta placu Civita-Vecchia i rząd papiezki. Lamoricière wydał natychmiast stosowne rozkazy. Komendant Civita-Vecchia rozstawił posterunki wzdłuż drogi prowadzącej do Corneto; posłano z Rzymu do Civita-Vecchia tysiące ładunków; słowem przygotowano się energicznie do odporu. Wkrótce jednak dowiedziano się o prawdziwym stanie rzeczy, i trwoga przeszła. (*Patrie.*)

Piszą z Turynu: Ministerstwo wysłało porucznika artylerji p. Barbieri i inżynierów Quintino Sella i Pelati do ludwisarni pana Charrière w Allevard we Francji, dla obznajomienia się z nowemi sposobami wyrabiania i łączenia stali z żelazem. Ministerstwo nakazało formowanie obszernych obozów ewolucyjnych. Wydano stosowne rozkazy jenerałom Lamarmora i Cialdini, dowodzącym 2-m i 4-m departamentami wojennemi. Niedawno sprowadzono z Francji ogromne zapasy prochu, dział i karabinów. W Genui okręta ciągle jeszcze dowożą te przedmioty.

Korpusa przeznaczone do ćwiczeń obozowych, będą opatrzone nowemi żłobkowanemi karabinami.

Piszą z Genui 6-go sierpnia: Wczoraj odpłynęła ztąd wyprawa do Sycylji, dziś odpływa druga, a jutro trzecia, do Spezzia.

Turyn, 7 sierpnia. Stowarzyszenie *Nazione armata* znowu się ukonstytuowało i wybrało prezydentem Garibaldego; a Bertani i Brusco wiceprezydentami. Jest to to samo towarzystwo, które uformował Brofferio, za ministerstwa Ratazzi; dla niego Garibaldi porzucił porzucił prezydenturę stowarzyszenia *Nationale* w chwili kiedy zbierał składkę we Włoszech na miljon karabinów.

Zdaje się że *komitet ruchu*, to jest ministerstwo wojny sycylijskie, we Włoszech, pod kierunkiem Bertaniego będące, przeniesie się do Palermo, które stanie się tym sposobem centrum administracji i punktem zbornym ochotników. Będzie zawsze agentura w Genui, ale zajmie już miejsce drugo-rzędne.

To postanowienie nastąpiło w skutek nieudania się projektów na Umbrją, a nadewszystko w skutek postępowania pana Farini, który oświadczył panu Bertani, że bądź co bądź, musi zniweczyć tę władzę skrytą i tajemniczą, która formuje *państwo w państwie* i stara się zmuszać rząd do swojej woli.

Ostatni ochotnicy odpływają dziś z Genui do Sycylji; 6,800 ludzi posłano do Palermo w ciągu trzech dni. Zaufanie jest takie (a wiadomo że Genueńczycy nie bardzo lubią pożyczać), że Bertani na kredyt kupuje wiele rzeczy potrzebnych mu, a nawet najmuje na kredyt okręty do trasportu wojsk.

Na rozkaz Garibaldego, Orsini, dyrektor jeneralny artylerji ofiarował do kościoła Matki Boskiej Anielskiej w Palermo, wspaniały dzwon. Dzwon ten ma dzwonić co rok 4go

kwietnia, na pamiątkę, że z klasztoru tego wypuszczone były pierwsze strzały o niepodległość sycylijską. Wyryty na dzwonie będzie rok, dzień i godzina, w której dzwony tego klasztoru, powołały Palermitańczyków pod broń.

Niewiadomo jeszcze nic stanowczego o wylądowaniu garibaldzistów na stały ląd. Garibaldi przygotował już w Messynie 300 bark rozmaitej wielkości, a zażądał jeszcze 700 od ludzi prowadzących handel morzem. Na tych barkach Garibaldi chce przenieść na ląd stały 18 do 20,000 ludzi. Tymczasem odbywa manewra z temi, którzy już są gotowi, co żywo niepokoi rząd neapolitański. Garibaldi jest już prawie panem cieśniny, ustawiwszy baterją z dział żłobkowanych przy Torre-de-Faro, która panuje nad przeciwległemi brzegami Kalabrji. Obecnie jest już 17,000 wojska skoncentrowanego w Messynie.

Buletyn urzędowy: Jenerał Garibaldi do prodyktatora w Palermo.

Ułożoną została z jenerałem Clary ewakuacja Syrakuz i Agosty.

Messyna 1 sierpnia. Palermo 1 sierpnia.

Sekretarz stanu Crispi.

(*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Jakkolwiek fałszywemi być muszą wszystkie pogłoski od kilku dni obiegające o wylądowaniu 1500 garibaldzistów w Kalabrji, o pojawieniu się Garibaldego w Neapolu i wyjeździe króla Franciszka IIgo, to niemniej jednak jest prawdą, nawet według zdania najgorliwszych stronników dynastji Burbonów, że stan rzeczy ciągle się pogorsza. Powstanie organizuje się w Kalabrji w oczekiwaniu wylądowania ochotników włoskich i jakkolwiek rząd ściąga do Neapolu wszystkie wojska, któremi tylko może rozporządzać, tak mało tam mają zaufania w przyszłości, iż według depeszy z 7go sierpnia, reprezentanci mocarstw zagranicznych przenieśli na okręty wojenne swoje familje, oczekując wypadków lada chwila mogących nastąpić. Jeżeli ten fakt jest prawdziwy, to daje już miarę jak trudne jest położenie; jeżeli pogłoska fałszywa, to i tak jest ważnym symptomem.

Z Konstantynopola ostatnie nadeszłe wiadomości, bardzo smutny stan rzeczy przedstawiają. Chrześćjanie mocno obawiają się o swoje bezpieczeństwo, Turcy są coraz bardziej niezadowoleni, ministrowie sułtana są w niezgodzie, pogłoska chodzi że knują spiski jeden na drugiego.

Panujący nie wie kogo obwinić o zły rząd, mięsza winnych z niewinnemi i w pełnej radzie obarcza ich surowemi wyrzutami; skarb zupełnie wyczerpany i nie ma żadnych środków do odkrycia nowych źródeł dochodów i zapłacenia żołdu wojsku zdemoralizowanemu i niekarnemu. Oto mamy w kilku słowach obecne smutne położenie Turcji.

Fuad-Basza dość niezręcznie rozpoczął swą misją, odsyłając do Konstantynopola Ahmet-Baszę, dlatego zapewne, że ten jenerał jest protegowanym wszechwładnego Riza-Baszy, ministra wojny; ale jak tylko Fuad poczuł, że dyplomacja w Konstantynopolu popiera go i zażądała odesłania Ahmeta na powrót do Syrji, aby tam był sądzony, i jak tylko wie, że w braku chęci wojsk tureckich do występowaaia przeciw swym współwyznawcom, poprą go wojska przybyłe z Francji, natychmiast rozwinął nadzwyczajną czynność i gorliwość. Kazał w Damaszku aresztować przeszło 400 osób podejrzanych o należenie do rzezi i ustanowił komisją mającą summarycznie sądzić winnych. Wszystkie te aresztowania odbyły się bez użycia siły, ztąd możemy miarkować jaka wina ciąży na władzach miejscowych, że w samych początkach nie powstrzymały nadużyć, które zakrwawiły Syrją i postawiły Turcją nad brzegiem przepaści. Donosiliśmy już o zamieszkach, jakie wybuchły w Belgradzie. Otrzymujemy następne bliższe szczegóły: Zebrały się liczne tłumy mieszkańców na placu miasta z przyczyny wystąpienia jakiegoś skoczka na linie. Ajenci polityczni utrzymujący porządek mieli sprzeczkę z jakimś młodym Turkiem, który nie chciał ich słuchać i podarł mundur żandarmowi, odpychającemu go.

Wynikło ztąd ogólne zamieszanie; chrześćjanie wzięli stronę żandarma, Turcy swego współwyznawcy i policja zaledwie zdołała przedsięwzięciem rozsądnych i energicznych środków zapobiedz gorszym wypadkom.

Basza z tej przyczyny przesłał rządowi serbskiemu notę, w której żywo nagania postępowanie prefekta policji. Wezwał do twierdzy część Turków, którzy zamieszkiwali miasto i wzmocnił posterunki. Miasto spokojne

(*Ind. Bel.*)

Londyn, 10 sierpnia. Times ogłasza wiadomości z Bejrutu z dnia 6go, że pułkownik Hassam-Bej, adjutant Fuad-Baszy, opuścił Damaszek dnia 4 sierpnia, i przybył do Bejrutu z urzędowemi depeszami Przeszło 400 osób aresztowano za należenie do rzezi. Oskarżone są przez konsulów i ajentów cudzoziemskich i krajowych. Pomiędzy osobami aresztowanemi znajduje się i pułkownik Ali-Bej i inne wpływowe osoby z stronnictwa Mahomeda-Ain.

Mianowaną została nadzwyczajna komisja do sądzenia oskarżonych summarycznie. Skazani będą natychmiast traceni.

Wielką część zrabowanych przedmiotów odebrano. W Damaszku panuje spokojność i władza sułtana zupełnie przywrócona.

Ta depesza przywieziona została statkiem tureckim z Bejrutu do Chios.

Paryż, 11 sierpnia. Dekret cesarski udziela p. Delangle wielki krzyż legji honorowej i krzyż oficerski tejże legiji p. Decock, konsulowi w Belglji w Lille. *Monitor* donosi, że wczoraj odbywały się wielkie manewra.

Madryt, 9 sierpnia. Correspondencia donosi, że królowa zezwoliła na małżeństwo infanta Don Sebastjana z infantką Krystyną.

Zapewniają, że po podróży do Katalonji dwór królewski powróci do Madrytu.

(*Ind. Bel.*)

Wyjątek z powieści p. t.

WILKOŁAKI

PRZEZ

Andrzeja Janowicza.

OPOWIADANIE LEONARDA.

Dokończenie—patrz Nr. 209.

— Przezemnie? a cóż ja winna jestem, mój Boże! sam przestałeś u nas bywać bez żadnego powodu. Powiedzżę, czy choć jednem słówkiem dałam ci poznąć, że twoją być nie chcę?

— Prawda.... ale Mieczysław mówił mi, że....

— Och, ten Mieczysław! przerwała ciotka, do czego też on nie był zdolnym! Wszędzie porobił plotki i komeraże, wszystkich poodstręczał od nas rozmaitemi sposobami, a skończył najlepiej, bo powadziwszy się z księciem W. o jakąś baletniczkę, zginął w pojedynku, i zostawił żonę bez żadnego sposobu do życia.

— Dla czegożeś wyszła za niego, Heleno?

— Ojciec mój chciał tego, odpowiedziała cisnąc wciąż chustkę do oczu, gdybyś był nie przestał u nas bywać, zapewneby do tego nie przyszło. Ale stało się! takie, widać, przeznaczenie; teraz jestem wdową, od siebie samej zależną: powiedz mi więc szczerze, czy mię jeszcze kochasz, Leonardzie?

Wyciągnąłem do niej ramiona, i namiętny pocałunek usta nasze połączył. Ciotka patrzyła nas z jakimś szatańsko-tryumfującym uśmiechem....

Nie będę wam opisywał całej rozmowy, trwającej przez godzin kilka następnych; powiem tylko, iż w skutek niej, dawna, nieco przygasła miłość moja, dziś pewna wzajemności, wsparta materjalnemi środki, jakich mi dostarczał odziedziczony po stryju majątek, odżyła w całej pełni, i zawrzała jak wnętrze wulkanu grożąc niszczącym wybuchem. Nie było to jak niegdyś, owo czyste, niewinne uczucie, któremu wystarcza jedno spojrzenie, jedno słowo ukochanej osoby; był to szał mącący głowę, zamieniający krew w ogniste potoki, szał, co zaślepia, zagłusza i odbiera władze rozumu przypominając nam, że nieśmiertelną istotę naszą więzi śmiertelne ciało, i ciężkim łańcuchem przykuwa ją do ziemi. Helena umiała rozżarzyć we mnie tę namiętność, i utrzymywać ją ciągle w jednym stopniu potęgi, a tymczasem poczęła mnie usilnie namawiać, abym dla polepszenia zdrowia, które w istocie nie w najlepszym znajdowała się stanie, wyjechał za granicę, dodając, że i ona tam wkrótce uda się ze swą siostrą, która także zmuszoną jest zasięgnąć rady tamtejszych lekarzy. Błagałem ją, aby wprzód zezwoliła na nasz związek; ale ona zapewniała mię uroczyście, że to prędzej, czy później musi koniecznie nastąpić, że czas żałoby po jej mężu jeszcze nie minął, że świat by to źle uważał i t. p., z czem też zupełnie zgadzała się ciotka ogniście popierając swą bratankę. Musiałem przystać na to, lecz gdy z jednej strony ciągnęła mię miłość dla Heleny, z drugiej przywiązanie do ojca i brata zatrzymywała mię na miejscu. Upłynęło parę miesięcy, a ja zdecydować się nie mogłem.

A wtem ni ztąd ni zowąd, odwidził nas roczny doktór pana Janusza. Po zwykłem powitaniu wziął mię za puls, popatrzył na zegarek, mruknął coś po łacinie, a po polsku szepnął do ucha ojcu i bratu, że zdrowie moje jest w złym stanie, że zbytnie wyniszczenie po chorobie może rozwinąć się w suchoty, jeżeli zawczasu nie pomyślę o podróży do ciepłych krajów i systematycznej kuracji. Naglony przez wszystkich, musiałem wreszcie wyjechać za granicę. W Wenecji dopędziły mię Helena z ciotką, które w tydzień po mnie w tę podróż się wybrały. Kuracja moja została w zawieszeniu. Przez trzy lata włóczyliśmy się po wszystkich stolicach Europy odkładając ślub nasz do powrotu do kraju. Upojony mem szczęściem, nie zastanawiałem się nawet jak ogromne ponoszę wydatki; Helena nie dała mi o tem pomyśleć. Machinalnie podpisywałem wszelkie skrypta podawane mi przez ciotkę, a zawsze w takiej chwili, kiedy rad byłem całem życiem okupić jej nieobecność. Tymczasem do uszu moich dochodziły tysiączne wieści o Helenie,

a jedne gorsze od drugich. Ci z uśmiechem winszowali mi narzeczonej, drudzy ostrzegali abym był ostrożnym, tamci znowu litowali się nademną jak nad niedoświadczonym młodzikiem wplątanym w zdradzieckie sidła. Ale ja brnąłem coraz dalej i zaślepiony, nie mogłem zbliska dostrzedz tego, co inni widzieli zdaleka, bo namiętność krępując władze rozumu, czyni je podobnemi do oczu trupa zwróconych na jeden tylko przedmiot.

Nareszcie wróciliśmy do Warszawy, gdzie przypytał się do nas hrabia, dzisiejszy mąż Heleny. Majątek jego wprawdzie odłużony, ale naówczas jeszcze dość znaczny, graniczył z naszym odziedziczonym po stryju. Stan dóbr moich obarczonych ogromnemi wydatkami, był mu lepiej niż mnie znanym, bo przed miesiącem dopiero przybył z Podola do stolicy. Wszakże nic mi o tem nie wspomniał, lecz za to o wszystkiem doniósł Helenie i jej ciotce. Tymczasem odebrałem list od brata z uwiadomieniem, że ojciec nasz zapadł śmiertelnie, i chwile jego są porachowane. Uczucia synowskie przemogły wszelkie inne; tegoż momentu nająłem pocztę i przygotowałem się do podróży. Helena i ciotka namawiały bym jechał coprędzej, zapewniając, że w ślad za mną pośpieszą. Nie potrzebowałem tej zachęty, bo za nic w świecie nie byłbym już zabawił i chwili dłużej w Warszawie.

Leciałem dzień i noc bez wypoczynku, ale przybyłem za późno, po pogrzebie drogiego ojca; Bóg odmówił mi ojcowskiego błogosławieństwa. Z całej rodziny jeden mi tylko brat pozostał, który sam potrzebując pociechy, ile mógł mię pocieszał, nie czyniąc mi żadnych wyrzutów, i tając przedemną, żem się stał główną może przyczyną śmierci rodzica. Boleść moją osładzała także nadzieja rychłego powrotu Heleny, z którą obiecywałem sobie połączyć się węzłem nierozerwanym, i nowe spokojne zacząć życie. Z jakąż niecierpliwością jej wyglądałem, rachując leniwie płynące godziny, lecz minęły dnie i tygodnie, a jej nie było. Po kilku dopiero miesiącach wróciła na Podole, ale z mężem, owym hrabią znanym dziś od nas wszystkich. Wtenczas nagle przejrzałem, poznałem co to jest za kobieta, i jaką ma doradczynię w swej ciotce. Wszystkie wątpliwe ich postępki, cała machinacja i kabała najwyraźniej stanęły mi w oczach. Szał mój doszedł do najwyższego stopnia, w popędzie żalu i rozpaczy zapragnąłem piekielnej zemsty, postanawiając zabić ją, hrabiego, a naostatek siebie. Ta myśl podszepnięta przez szatana, poczęła coraz bardziej mózg mój rozpalać i wbijać się weń niby żądło gadziny.

Mieszkaliśmy naówczas z bratem w byłym pałacu stryja. Starożytny ten budynek mało ma już dzisiaj sobie podobnych. Brat zajął niewielki pokój w lewem skrzydle, ja ulokowałem się w przyległym gabinecie, gdzie stryj nasz został zamordowany przez swego wychowańca. Była to obszerna, sklepiona komnata z gotyckiemi oknami, o różnokolorowych szybach w ołowianej oprawie, pomalowana w szachownicę z białych i czarnych tafel miesczących w sobie jakieś symboliczne znaki mularskie narzędzia, niebieskie ciała, rozmaite zwierzęta i inne godła massońskie. Gabinet podobał mi się dla swej fantastyczności, też zamieszkałem go mimo odradzań brata, który niechcąc mię zostawiać samego, zajął przyległą alkowę. Pewnej nocy, gdy wszyscy już spali, a ja zasnąć nie mogłem, stryj stanął przedemną z roztrzaskaną postrzałem głową, otoczony aureolą potępieńca, i z piekielnym uśmiechem wskazał na pistolety wiszące nad mojem łóżkiem. Nie zląkłem się go bynajmniej; spojrzałem tylko na broń, i rzekłem obojętnie.

— Widzę; i cóż z tego?

— Oto, że jesteś tchórz nikczemny, odpowiedziało widmo, kiedy dotąd jeszcze wahasz się pomścić za taką krzywdę.

Zawrzałem na te słowa.

— Dowiodę ci, że tak nie jest! krzyknąłem z wściekłością, zaraz, zaraz, poczekaj! i zdjąwszy broń ze ściany, począłem nabijać ją pośpiesznie.

— Tęgi z ciebie chłopiec! zachichotało widmo, nie darmo zapisałem ci połowę mego majątku! No, dalejże, dalej, tylko śmiało!...

W tem dwie mgliste postacie, niby dwa słupy dymu, poczęły się ku mnie przybliżać; potępieniec zniknął, ojciec i matka stanęli przedemną.

— Synu! rzekli głosem uroczystym, zamknij twe serce dla szatana, i zaniechaj zbrodniczego zamiaru. Przebacz jej, przebacz im wszystkim, a Pan Bóg tobie i nam przebaczy!

I wyciągnęli błogosławiące dłonie nad mą głową, i zimnemi usty dotknęli mojego czoła. Uczułem się w objęciu trupów. Grobowe zimno przejęło mię do kości, zadrżałem gwałtownie, i wypuściłem z rąk pistolet, który upadłszy na ziemię zagrzmiał podwójnie przeładowanym nabojem. Zerwałem się z łóżka, otworzyłem oczy, ale przedemną i za mną nie było nikogo, tylko białe oko księżyca poglądało na mnie z wysoka, tylko szyby okien dozwoniły jeszcze od potężnego huku i gęsty dym wystrzału unosił się w powietrzu.

Przestraszony brat wybiegł z alkowy, i zastał mię na środku pokoju szczękającego zębami, niby w paroksyzmie febry. Zaprowadził mię więc do łóżka, okrył i otulił jakby najtroskliwsza matka. Po chwili dreszcz mój ustąpił gorączce, wreszcie twardo zasnąłem. Nazajutrz nadspodziewanie uczułem się zdrowszym i spokojniejszym jak zwykle. Opowiedziałem swe nocne widzenie bratu, który uznając w tem widoczną przestrogę Opatrzności, radził mi poprzestać nawet myśleć o Helenie. Dodał jeszcze, że ogromne wydatki w ciągu mej podróży za granicę, spowodowały mnóstwo długów, że zmuszony był rozłożyć je na całą massę odziedziczonego przez nas majątku, dla łatwiejszej ich wypłaty i zachowania od zupełnej ruiny mojej części. Rzuciłem się w objęcia kochanego brata, obiecując mu pracować nad sobą ile sił wystarczy, by wrócić na właściwą drogę, z której zboczyłem, opętany przez tę kobietę. W kilka dni potem, po odbytej spowiedzi i kommunji, uczyniłem postanowienie ustąpić bratu dochodów z całego majątku, za potrąceniem miesięcznej pensyjki na zaspokojenie mych potrzeb nieodbitych, samemu zaś osiąść w mieście i korzystając ze zdolności jakiemi mię Bóg obdarzył, używać ich ku ogólnemu i własnemu pożytkowi. Napróżno brat mi przekładał, że przy odłużonym nawet majątku mógłbym łatwiej tego dokazać; nie zmieniłem mojego postanowienia. Przyrzekłem tylko często go odwiedzać, i zaraz nazajutrz wyjechałem do Kamieńca.

Obrałem sobie, jak wam wiadomo, zawód literacki. Ile przez te kilka lat przebyłem cierni, ile upokorzeń i niesprawiedliwości doznałem, ile wycierpiałem nędzy, to tylko jednemu Bogu wiadomo. Nie będę tego opisywał, raz, że to stara piosenka każdemu aż nadto wiadoma, powtóre, że tym sposobem zboczyłbym od głównego przedmiotu. Powiem tylko, że jakkolwiek ciernistą jest ta droga, więcej wszakże przynosi mi wewnętrznego zadowolenia niżeli dawne zbytki i rozkosze; że kilka groszy ciężko zapracowanych milsze są dla mnie niźli marnowane niegdyś krocie, co wszystko dowodzi tej odwiecznej prawdy, że jak próżniactwo upadla i poniża człowieka, tak praca uzacnia go i podnosi.

Helena ze swym mężem odbywszy jeszcze wojaż po północnej Europie, stale zamieszkała w Kamieńcu, w parę lat po przybyciu mojem do tego miasta. Począłem widywać ją w teatrze, na przechadzkach, na balkonie jej domu. Zawsze była piękną, piękniejszą nawet niż dawniej; wdzięki jej rozwinięte w całej pełni jak owoc dojrzały, przybrały więcej powabu. Mimo tylu gorzkich zawodów, mimo tak gruntownego przekonania o moralnem jej zepsuciu, znowu zamąciła się głowa moja; gotów byłem ze wszystkiego ją usprawiedliwić i szaleć po dawnemu. Zrazu chciałem szukać zaczepki z hrabią, by go ukarać za jego podstęp, lecz przypomniawszy sobie rodzicielską przestrogę, wyrzekłem się mego zamiaru. Hrabia miły, ugrzeczniony, był u mnie kilka razy, tłumaczył się ze swego postępku jak mógł i umiał, a ile mogłem uważać, nie zupełnie nawet fałszywie. Musiałem oddać mu wizytę, ale z Heleną byłem bardzo zdaleka, szanując w niej cudzą żonę, lubo ta używała wszelkich sposobów by przełamać moje skrupuły. Tymczasem majątek hrabiostwa podtrzymywany długami, skonał wreszcie dobity djabełkiem, sztosem i preferansem. Już było bardzo kuso koło nich, gdy oto ty nawinąłeś się, Bronisławie, może jako czwarta z kolei ofiara kobiety.

Potrzeby XIX wieku.

I.

Niejeden zapewne z czytelników zobaczywszy ten szumny tytuł, pomyśli sobie że to będzie ważna i poważna rozprawa o dążności naszego wieku, rozwijaniu się jego cywilizacyjnem i t. d., i t. d.

Ani mi przez głowę nie przeszło zajmować się temi głębokiemi kwestjami.

Niech sobie dziewiętnasty wiek idzie swoją drogą a cywilizacja swoją, niechaj duch rozwija się kosztem materji, albo materja ze szkodą ducha, jak tam im dogodniej. Prosty szeregowiec literacki, zostawiam arcy-uczonym jenerałom piśmiennictwa, obmyślenie tych nowych dróg ludzkości, przystanków gdzie ma spoczywać, magazynów z których ma się żywić i szpitali w których swoje rany leczyć winna. Szczęść im Boże w tej zawiłej robocie, bo co do mnie, zmęczony pochodem, rozpoczynam marudckę z tyłu wielkiej armji, zagarniając co mi pod rękę popadła.

Kiedy więc przyszło mi mówić o potrzebach dziewiętnastego wieku, muszę się przedewszystkiem wytłómaczyć ze znaczenia jakie do tego wyrazu przywiązuję.

Zbytek i potrzeba, są to bardzo względne pojęcia. Co jest potrzebą dla jednej klassy społeczeństwa, będzie zbytkiem dla drugiej; zdarza się nawet, że to co było zbytkiem kilkadziesiąt lat temu, staje się potrzebą dzisiejszego pokolenia.

Filozof mówi, że największą mądrością społeczeństw, jest o ile możności, najściślejsze ograniczenie ich potrzeb.

Naszem zdaniem społeczeństwo dzisiejsze, pod tym względem, nie daje wcale dowodów mądrości.

Rozszerzyliśmy zakres potrzeb naszych tak

dalece, że już wyraz „zbytek“ możnaby prawie wykreślić ze słownika. Wszelkie najwyszukańsze, a częstokroć nawet najszkodliwsze, wymysły cywilizacji, stały się dla nas niezbędnemi prawie, i dla tego otoczeni wszelkiemi pozorami błyskotliwości materjalnej, w rzeczywistości jesteśmy uboższemi niż kiedykolwiek.

* * *

Dziwiono się nieraz, że u nas coraz mniej zawiera się małżeństw. Odpowiedź na to bardzo łatwa. Podług teraźniejszych wymagań życia, mało który z młodych ludzi jest w stanie żenić się. Panien posażnych bardzo niewiele; młodzieży mogącej utrzymać żonę na tak zwanej *przyzwoitej stopie* mniej jeszcze.

Weźmy za normę tak zwany stan średni, chociaż istnieje on więcej w nazwie niż w rzeczy. A jak na dziś, będziemy tylko mówili o Warszawie, odkładając na później skreślenie pod tym względem stosunków pomiędzy sobą obywateli wiejskich, u których mniej więcej też same niedostatki dają się spostrzegać.

Któż w Warszawie może żenić się? Takich co posiadają rzeczywiste i nieobdłużone majątki bardzo jest mało, bogatszych przemysłowców i kupców prawie na palcach zliczyćby można, artyści i literaci, są to ludzie bardzo zasługujący się krajowi, ale jeżeli przy pięknym zawodzie jaki sobie obrali nie posiadają innego jakiego praktyczniejszego sposobu do życia, to śmiało ręczyć można, że sami w żadnym razie nie potrafią starczyć na swoje utrzymanie—cóż dopiero z żonami?

Pozostają więc ludzie żyjący z stałych płac rocznych i tych znakomita jest większość, ale im trudniej jeszcze myśleć o żonie.

Zaprawdę potrzeba dziwnego zjawiska żeby młody człowiek doszedłszy do lat stosownych do żenienia się, posiadał więcej nad trzy albo cztery tysiące złp. dochodu rocznego. Jest to zwykła miara według której dawniej można już było wchodzić w związki małżeńskie, nie oglądając się nawet bardzo na to czy panna ma posag. Tem lepiej jeżeli się znalazła jakakolwiek pomoc pieniężna z jej strony, co nawiasem mówiąc daleko częściej zdarzało się aniżeli obecnie.

Młodzi ludzie pobrawszy się z sobą mieścili się zwykle w dwóch najwyżej stancyjkach jakiej oficyny skromnego domku, które ich zaledwie kilkaset złp. rocznie kosztowały. Mebelki były przyzwoite ale skromne, na jakie starczyła chudoba domowa; ubranie, zwłaszcza kobiece, także bardzo niewiele kosztowało, bo muszlinki stanowiły strój najkosztowniejszy, jedwab chyba tylko w powozach się pojawiał, a o koronkach ani zasłyszano. Jedna służąca, przy czynnej pomocy pani domu, starczyła na ład gospodarski, a z przyjemności życia używano tylko tych, które nie zbyt mocno obciążały budżet domowy. Tym sposobem koniec jednego roku wiązał się z początkiem drugiego, można było nawet coś oszczędzić na cięższe czasy, słabość, przybytek dzieci i t. d., a w miarę zmnażającego się dochodu, pozwalano sobie trochę więcej wygód, bacząc jednak usilnie na to, aby zawsze coś zostało w zapasie na nieprzewidziane wydatki.

Dzisiaj młody człowiek ze szkół już wychodzi z różnemi kosztownemi narowami, powiększającemi z konieczności skalę jego wydatków; zanim nawet zaczął myśleć o zarobkowaniu na własne utrzymanie, potrzebuje on już kieszonkowych funduszów, na różne wydatki, które nazywa koniecznemi. I tak, palenie cygar upowszechniło się znacznie. Śmiało twierdzić można, że na pięćdziesięciu młodych ludzi zaledwie jeden się znajdzie nie używający tej *przyjemności*. A narów to bardzo kosztowny, bo najskromniej licząc zawsze on od 40 do 80 złp. miesięcznie wyrywa z kieszeni. Powrócimy jeszcze kiedyś do tego przyzwyczajenia, wspominając o niem obecnie nawiasowo tylko, zajmuje ono bardzo przeważne miejsce w budżecie naszych potrzeb.

Żądza powierzchownego błyszczenia w najdrobniejszych daje się widzieć rzeczach. Na co pytamy młody człowiek obraca pierwszy trochę większy fundusz, który się znajdzie w jego posiadaniu? Oto na zakupienie sobie złotej dewizki do zegarka i złotych albo przynajmniej naśladujących złoto spinek do koszuli i rękawów. Na takie to nieodbite potrzeby niejeden aplikant zaciąga dług, który potem trudno mu spłacić, i ten złoty łańcuszek policzywszy z procentami trzy razy go drożej kosztuje, aniżeli gdyby w zwyczajnych zakupiony był okolicznościach. O zegarek mniejsza bo zegarka nikt nie widzi; wytworniejsi każą sobie srebne pozłacać całkowicie, mniej wymagający, albo też mniej zamożni zadawalniają się brzegami i uszkiem pozłacanem, starając się kiedy go wydobędą z kieszeni, dla przekonania się o godzinie, ukryć go w dłoni, żeby tylko owe brzegi stały się widocznemi, inni nareszcie noszą pierwszy lepszy przedmiot na łańcuszku, u tych zegarek wiecznie jest zepsuty. Ale każdy ma dewizkę, bo jakże się tu bez dewizki pokazać na ulicy? Dawniej oznaczało to zawsze pewien stopień zamożności, obecnie ani po cholewach ani po łańcuszku złotym nie rozpoznasz lokaja od pana.

O równości społeczna jakież sobie wyszukujesz drogi!

Toż samo można powiedzieć o futrzanych okryciach. Przed kilkunastu jeszcze latami młodego człowieka w futrze trudno było spotkać; wata albo gruba syberyna stanowiły dostateczne okrycie od zimna. Dzisiaj w młodem pokoleniu zlodowaciała krew. Wszyscy przywdzieli na siebie futra; bez futra w zimie ani się pokaż na ulicy. Nawet student przypina do płaszcza szopowy albo piżmowcowy kołnierz, bo to już ma pewien rodzaj dojrzałości oznaczać.

Czyliż cena futer staniała w Warszawie? Gdzież tam? Droższe one aniżeli kiedykolwiek, ale stały się konieczną potrzebą życia. Wprawdzie ta potrzeba zastawia się czasem w lecie u lichwiarza, ale pierwsze pieniądze idą na wykupienie jej, bo ten wierzch ubrania każdy widzi, mniejsza o resztę.

Znam takich którzy chodzą w najętych futrach, opłacając po kilka albo nawet kilkanaście rubli za najem. Piękne wyrachowanie!

Koszula niech sobie będzie z grubego kartonu, byleby przodki były z cienkiej weby i elegancko szyte; mniejsza o to że się podrą prędko, więcej nad dwie lub trzy nie potrzeba dla dorodnego młodzieńca, a opędzenie potrzeb teraźniejszej chwili jest najważniejszą rzeczą.

Niech będzie jedna para butów, byle lakierowanych.

Toż samo i co do innego ubrania.

Któryż z młodzieży *szanującej się* zechce pójść na galerją albo na paradys do teatru; uwłaczał by on sobie gdyby nie wydał rubla na krzesło. Jak nie ma tego rubla to pożyczy, a gdy nie ma zkąd pożyczyć to woli nie widzić najciekawszego nawet przedstawienia, niż pójść na drugorzędne miejsce. Cóżby o nim powiedziano gdyby go nie zobaczono w pierwszych rzędach krzeseł? Nie śmiałby podnieść oczów na znajomych.

Trzebaż także zagrać i w preferansa, i w billard, i przejechać dorożką *po kawalersku*, tu i owdzie użyć rozrywki płatnej. A wszystko to kosztuje, a każdy z tych wydatków jest konieczną potrzebą.

Nic więc dziwnego że obok takich rozchodów, przy *najskromniejszem nawet utrzymaniu*, kilka tysięcy złp. na rok dla młodego człowieka nie są wcale wystarczającemi.

Żaden z nich nie jest zdolny odmówić sobie tych *przyjemności życia*; owszem, dołączają się do nich coraz nowe nałogi.

Jakże tu się żenić? Chyba bogato. A gdzież szukać młodej panny?

Dziwne to teraz to panieńskie wychowanie u nas, staroświecki zwyczaj poszedł w kąt, o to co dawniej było najkonieczniejszem, o przyzwyczajenie do ładu gospodarskiego, do dbałości o porządek domowy, nikt się nie zatroszczy.

Przedewszystkiem wszędzie musi być fortepian; sprzęt to nieuniknioy, najkonieczniejsza potrzeba życia. Każda panna musi się uczyć na fortepjanie, śpiewa chociaż brak jej głosu, gra, chociaż ani śladu talentu w niej nie widać.

Mniejsza zresztą o tę dość niewinną rozrywkę, chociaż to czas zajmuje i odrywa dziewczę od pożyteczniejszych daleko zatrudnień. Ależ ten francuzki język! Gdzież znaleźć pannę któraby po francuzku nie umiała? Rodzice gotowi pieczeni nie jeść, i ołużyć się, i odmówić sobie różnych przyjemności życia, byleby mieć czem zapłacić bonę albo guwernantkę francuzką, chociażby tylko przychodnią. Tomy by całe zapisać można o wpływie tych cudzoziemek na rozwijający się umysł młodych dziewcząt naszych. Ale cóż to za uciecha, jak panna jest oczytana w romansowej literaturze francuzkiej. Jest przynajmniej o czem prowadzić *konwersacją* w salonie.

O ubiorach już nie mówimy, trzeba tak się ubierać jak *inne* a wiadomo że te *inne* bardzo kosztownie się stroją. Tutaj źle zrozumiane współzawodnictwo nie ustaje ani na chwilę, jedna mama przesadza się nad drugą w przyzwyczajeniu córeczki do kosztownego ubrania. Lada kapelusik kilkadziesiąt złotych kosztuje, lada sukienkę na setki liczyć trzeba. I gdybyż po staremu panna umiała przystroić sobie ten kapelusik, albo skroić i uszyć tę sukienkę. Ale gdzież tam? Alboż ona ma czas na to?

Musi brać przecież lekcje tańca, rysunków, muzyki, francuzkiego języka, a czasem włoskiego i angielskiego, bo to do przyszłego gospodarstwa bardzo potrzebne. Do kuchni ani zajrzy, bo by się zadymiła elegancka sukienka, a rączek ani obmyć by nie można. Tyle użyto do nich pracy z pomocą ciasta migdałowego, żeby były białe, a twarzyczki posypanej proszkiem ryżowym nie można znowuż wystawiać na żar kuchenny, boby się płeć popsuła na nic. Jak panna umie zgrabnie kokardę zawiązać, albo włosy przyczesać podług mody, to już najwyższa gospodarska znajomość.

Na targ z kucharką nie pójdzie bo to *kompromitujące*. Mógłby ją spotkać kto ze znajomych, i cóżby powiedział o pannie, która sama targuje się o masło i z rzeźniczką wchodzi w rozmowę. Nie można się tak poniżać. Ba, kiedy się nawet wychodzi do których drugorzędnych sklepów, żeby zrobić sprawunek, za tańsze pieniądze, to czyni się to ukradkiem, żeby trafem kto nie podpatrzył i nie wyśmiał potem. Trzebać starać się zachować swoję *pozycją* w świecie.

I gdyby kto potrafił mi jasno określić tę tak zwaną *pozycją*, bardzo byłbym szczęśliwym-

Każdy chce mieć *pozycją* na sto tysięcy dochodu rocznego, chociaż dziesięć albo dwadzieścia razy mniej posiada. U pani prezesowej są krzesła wybite aksamitem utrechckim, trzebaż żeby pani referentowa chociaż adamaszek miała w salonie. Jakże pani rachmistrzowa pierwszej klassy nie ma być na pierwszem piętrze w teatrze, kiedy pani radczyni gdzieindziej nie pójdzie? Panna doktorówna ma swój własny melodikon, więc córka cyrulika z dołu dostaje w darze od rodziców chociażby fisharmonijkę, żeby była *harmonija* w domu.

Miło uderza oczy ta harmonja społeczeńska do której doszliśmy. Na przechadzkach, ba'ach, teatrze, widowiskach, wszyscy są równi w obec aksamitów, jedwabiów, koronek. To mi równość! Żal się Boże na jaki użytek teraz ci kupcy perkaliki i płócienka, pomieszczają w składach swoich. Któż to kupuje te *bezeceństwa*?

Więc młodzież naturalnie przypatruje się tym wszystkim zbytkom, strojom, wytworności z drżeniem w sercu, bo każdy z pretendentów do stanu małżeńskiego oblicza sobie ileby to kosztować go mogła, żona podług tej modły wychowana. Gwałtu co tu rubryk! Tyle na suknie, tyle na kołnierzyki, tyle na chustki do nosa batystowe obszyte koronkami, a niezdatne do użytku, tyle na rękawiczki paryzkie, tyle na kapelusze z pierwszych fabryk modniarskich, co zakrywają starannie warkocz żeby przypadkiem nie dostał kataru. A puder ryżowy, a preparat do polerowania paznogci, a pomadka pachniąca do ust i woda do piegów, jeśli są a ocet toaletowy strzegący żeby ich nie było; nie małoż to wszystko kosztu przynosi? Trzebaż także i na to liczyć, że kiedy młody człowiek osiąga taki zaszczyt iż mu się dostaje w udziele żona utalentowana i mówiąca obcemi językami, to nowe książki zagraniczne i nuty różnego rodzaju stanowią także niemały wydatek domowy. I pewno jedną służącą w domu się nie obejdzie, bo teraz służące mniej skore do pracy a panie więcej mają wymagań.

Pani sama ubrać się nie potrafi, bo u rodziców nie przyzwyczajono jej do tego, więc trzeba młodszej, któraby także umiała obszyć to i owo w domu, i w przypadku uskutecznić jaką naprawę bo pani sama do igły się nie ruszy; ma nowe książki do czytania, nowe nuty do wypróbowania na fortepianie, nowy stroik do przymierzenia na jutro. A zresztą chociażby chciała to nie umie szyć i cerować, bo takie podrzędne umiejętności nie wchodziły w skład jej *edukacji*.

Niezb dną jest także dobrze wykwalifikowana kucharka, a takie zwykle największą biorą zapłatę i najlepiej kradną. Ale co to szkodzi; pani się nie zna na kuchni, zaledwie obiad potrafi zadysponować, a kucharka niech robi co chce, ona ma już sobie wyłącznie powierzony gospodarski wydział. Że tam oszukuje na maśle i na mięsie, toż trudno ją skonfrontować, pani ma co innego do czynienia, niżli wdawać się w takie drobnostki kuchenne. Zresztą cóż tam ukradnie? dziesięć albo dwanaście groszy na dzień, czyż warto się o to troszczyć? wszak i jej trzeba żyć?

Ani młodsza ani kucharka nie zechcą froterować posadzki, więc kiedy nie ma na lokaja trzeba przyjąć chłopca, gdy zaś i to panu mężowi wydaje się za drogie, to przynajmniej zgodzi się frotera jakiego, który będzie co rano przychodził i robić porządek w domu. Trzeba nająć posługaczkę do noszenia wody i drzewa, bo to na kucharkę zaciężka praca, trzeba zapłacić komorne za lokal składający się najmniej z czterech pokoi, bo nie można mieszkać w kurniku, trzeba najmować powozy lub dorożki, bo szkoda sukien i salop, a zresztą pani nie domaga na nogi, u rodziców w domu nieprzyzwyczajona do chodzenia, trzeba stawić czoło tysiącom innych wydatków przewidzianych i nieprzewidzianych.

Więc młody człowiek posiadający dochodu na rok kilka tysięcy złotych, które mu nie wystarczają i pojmujący konieczność tych wszystkich *potrzeb*, szuka naturalnie panny posażnej.

A jeżeli już znajdzie takiego *feniksa*, o co jak powiedzieliśmy bardzo trudno, żeni się, sądząc że tym sposobem poprawi swoje położenie, albo przynajmniej nie pogorszy go.

Zobaczymy w przyszłym artykule jaki bywa zwykle los takiego małżeństwa.

Liban i okoliczne kraje.

Syrja nowożytna rozciąga się w kształcie trójkąta, pomiędzy Eufratem od północno-wschodu, Arabją od południo-wschodu i morzem Śródziemnem od zachodu. Oprócz starożytnej Syrji, zawiera Fenicją i Palestynę. Ta obszerna przestrzeń najrozmaitsze widoki przedstawia: w stronie wschodniej równiny piaszczyste, czerwonawe i jakby rozognione; w stronie zachodniej malownicze góry i świeża zieleń Libanu, Anty-Libanu, wonny brzeg morza, dolina Orontu, pokrywająca się najpiękniejszem zbożem, pyszna okolica Damaszku, jednego z czterech rajów wschodu;—na południe massy bazaltowych gór Houranu, szczyty nagie i smutne grupp Galaad, Taboru, Karmelu, gór Jerozolimy i kręty bieg Jordanu, przerzynającego piękne jezioro Tabarich (morze Galilejskie) i kończącego się nareszcie w tem dziwnem morzu Martwem czyli Asfaltydzie, leżącej o pięćset metrów niżej od morza Śródziemnego.

Nie mamy zamiaru opisywać miejsc sławnych, które mieści ta wielka przestrzeń, chcemy tylko przedstawić tu topografją Libanu i okolic jego, to jest teatru smutnych wypadków, wzruszających tak głęboko Europę. Obejmiemy przestrzeń zajętą ujściem Orontu i Tyru, pomiędzy morzem Śródziemnem i Damaszkiem.

Postępując brzegiem od północy na południe, napotykamy naprzód w małej odległości od ujścia Orontu, Ladikich czyli Latakich, dawną Laodiceę, którą nazwał tak Seleukus Nikanor, w cześć swej matki Laodicei. Nie wielka ludność tego miasta niknie prawie w obszernym miasta obwodzie, pomiędzy szczątkami starożytności, jako to: obszernych katakumbach, pięknym łuku tryumfalnym, cytadelli. Port niegdyś najlepszy na całem wybrzeżu syryjskiem, dziś przystępny tylko dla statków mających mniej stu beczek objętości; jest jednak dość ożywiony handlem; wyprowadzają nim bardzo dobry gatunek tytuniu, bawełnę, wosk, wełnę, sezam, jedwab', jęczmień, gąbki, które jak wiadomo są szczególniej dobre na brzegach Syrji.

Następnie napotykamy Tortozę, często wspominaną w historji wojen krzyżowych. Jestto dawna Orthosia, nazywana także Antaradus, dla położenia swego naprzeciw wyspy Aradus. Wyspa ta miała niegdyś wielkie miasto tego samego nazwiska, dziś znana pod nazwiskiem Ruad, przedstawia widok zniszczenia i nędzy.

Dalej nienapotykamy nic godnego uwagi aż do Tripoli, jednego z najpiękniejszych i najznakomitszych miast Syrji; nazwisko swe, znaczące *trzy miasta*, winno trzem osobnym kolonjom, przybyłym z Tyru, Sydonu i Aradu, które usadowiły się w bliskości siebie. Nazywają je Tripoli wschodniem, dla rozróżnienia od Tripoli afrykańskiego, czyli zachodniego. Ma od 20 do 25 tysięcy mieszkańców.

Miasto leży nie na samym brzegu morza, ale o pół mili od brzegu, nad obu brzegami Nahr-el-Kadichat, czyli Nahr-Abu-Ali, rzeki otoczonej rozkosznemi gaikami, ale roztaczającej w czasie letnich upałów bardzo niezdrowe powietrze w okolicy. Na wybrzeżu, na krańcu przylądka samego jest cyrkuł zupełnie odosobniony *El Mina*, który Francuzi nazywają *La Marine*. Przed tym cyrkułem otwiera się rodzaj portu, będącego rzeczywiście tylko dosyć wygodną przystanią, otoczoną od zachodu łańcuchem wysepek i skał, będących przedłużeniem El Mina. Mimo niepewności takiego portu, liczne okręty przybywają doń zaopatrywać się w jedwab' bawełnę, mydło, oliwę, a nadewszystko zboża z Hama i Homs, dwóch znacznych miast wewnętrznych.

Miejsce to grało ważną rolę w czasie wypraw krzyżowych; krzyżowcy wzięli je w 1109 roku; jeden z hrabiów feodalnych chrześćjaństwa, przybrał nazwisko od tego miasta; było tu dawniej bardzo wiele kościołów chrześćjańskich, później pozamieniano je w meczety; główniejszym z nich był kościół świętego Jana.

Posuwając się dalej na południe, mijamy wielki przylądek Szekka i przybywamy do Batrun, dawnego Botrys, którego biskup Maron był pierwszym patryachą Maronitów. Dżebail znajdujący się trochę dalej, jest starożytny Byblos. Są to dwa małe miasteczka ważne tem tylko, że służą Maronitom za miejsce składowe handlu. Dalej otwiera się zatoka Kesruan, nazywająca się tak od kraju, dotykającego niegdyś głównego i bardzo ożywionego ogniska narodowości Maronitów, dziś pustyni zniszczonej.

Minąwszy Nahr-el-Kelb, to jest rzekę psią, (która prawie zachowała swoje dawne nazwisko, bo w starożytności nazywała się Lycus, t. j. wilcza), przybywamy pośród gajów pomarańczowych, laurowych, granatów, morwów do Bejrutu, a raczej Bajrutu, wzniesionego w zdrowej okolicy, przy ujściu małej rzeczki tego samego nazwiska, na północnej stronie znacznego przylądka.

Jestto główny skład w Syrji, czwarte miasto pod względem handlowym z rzędu miast nadmorskich państwa otomańskiego. Jego port jest jednak zasypany piaskiem i prawie zniszczony, ale w małej odległości jest bezpieczna zatoka, dająca jedną z najlepszych przystani na całym brzegu.

Znaczne stosunki z Europą, wielość konsulów, ajentów konsularnych, negocjantów przemysłowych i morskich, którzy tam stale przebywają, nadają temu miastu charakter bardziej europejski niż wschodni. Na 40 do 50 tysięcy mieszkańców, $1/3$ muzułmanów, $1/3$ Greków, reszta składa z Armeńczyków, Maronitów i katolików.

Ta znaczna liczba chrześcijan powiększyła się jeszcze wielką liczbą zbiegów z gór, którzy schronili się do Bejrutu przed swemi fanatycznemi prześladowcami. Cała ta część ludności napełnia dziś ulice Bejrutu i żebrze u drzwi Europejczyków.

To kwitnące miasto jest bardzo starożytne; kolonja fenicka pod nazwą Berylhe, a w księgach Ezechiela Berotha, otrzymała kolonją rzymską za Augusta, ktory ją nazwał Julja Feliks w cześć swej córki. Za czasu wojen krzyżowych Baldwin Iszy, z pobliskiego lasu, używał sosen na machiny wojenne, Saladyn uczynił je stolicą muzułmańską Syrji; Fakardin pyszny emir Druzów, w siedm-

nastym wieku wybudował tu wspaniały pałac, którego szczątki jeszcze widać; ten waleczny książe zginął w obronie swych krajów przeciw Amuratowi IV.

Do najnowszych wypadków których Bejrut był świadkiem, liczyć należy oblężenie i bombardowanie tego miasta przez eskadrę anglo-austrjacką, w 1840 r. w czasie zajęcia go przez wojska egipskie; dwa zburzone forty pozostały do dziś jeszcze na pamiątkę ówczesnego okropnego zniszczenia.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 10 sierpnia 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	93	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$102\frac{1}{2}$	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$84\frac{1}{2}$	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87\frac{1}{2}$	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$88\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	$87\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$97\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $17\frac{7}{8}$	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$79\frac{1}{6}$	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{7}{8}$	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	$77\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	127 25	złr.
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	189 50	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu $50\frac{1}{4}$ tal., na wiosenną dostawę $49\frac{1}{4}$.

P. Władysław Kruszewski właściciel magazynu przy ulicy Miodowej Nr. 495 w pałacu W. Grabowskiego, wyjechał do Paryża. (Nr. 373—1—3)

Dla dogodności Rodziców i opiekunów **Księgarnia Polska** przy ulicy Miodowej Nr. 482 zaopatrzyła się we wszelkie **książki szkolne**, w szkołach publicznych i zakładach naukowych męzkich i żeńskich używane. Ceny są stałe i umiarkowane.—A. Dzwonkowski i Spółka. (N. 372)

W drukarni Jana Psurskiego przy ulicy Aleksandrja N. 2768 lit. b. wyszło dzieło pod nazwą: **Pogląd na dzieje ludzkie** z dwunastu punktów w $304\frac{1}{2}$ letniej równoległości czyli świat przedchrześćjański i chrześćjański wraz z kartą synchronistyczną, przez W. Dłużniewskiego. (Nr. 395—2—3)

Dla mieszkańców letnich.

donosi się iż używane od lat tylu jako najdogodniejsze do przeprowadzek **wozy meblowe** wynajmują się w Kantorze materjałów piśmiennych Tytza, przy ulicy Miodowej na prost sądu Appelacyjnego; albo na Solcu pod Nr. 2914 za młynem parowym, w fabryce pieców Winnickiego. (Nr. 392—2—3)

DRENY

różne do obsuszania łąk i piwnic, są w fabryce pieców Winnickiego na Solcu pod Nr. 2914 w znacznej ilości. (Nr. 393—2—3)

Nakładem Księgarni Polskiej, ulica Miodowa Nr. 482 (nowy 4) wyszła powieść współczesna p. t.

SKIBA I OSTOJA

przez Henryka Przybysławskiego, cena złp. 4 (kop. 60) sprzedaje się we wszystkich księgarniach krajowych. A. Dzwonkowski i Spółka. (386—2—3)

Zakład Optyczno-Mechaniczny

podpisanego:

przysposobił znaczny zapas sztućców matematycznych, po cenach stałych, umiarkowanych. Przyjmuje również wszelkie reperacje takowych sztućców.—J. Pik Optyk Miasta Warszawy ulica Miodowa Nr. 497 lit. a. (Nr. 394—2—3)

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
L. FLASZYNSKEGO
ulica Podwal N. 10 wprost pałacu Dyzmańskich

przysposobił i przysposabia z najświeższych tegorocznych materjałów znaczny zapas ubiorów męzkich, a wszystko po bardzo przystępnej cenie, w magazynie tym wszelkie obstalunki wykonywają się najakuratniej i najśpieszniej podług zamówień.

WODY MINERALNE.

Od czasu ostatniego mego ogłoszenia nadeszły do Składu mego następujące wody: Pyrmont, Kreuznach, Ems, Kraenchen i Kessilbrunn, Schwalbach, Vichy Grande Grille, Celestins, Hauterive i Hopital, Sól Vichy do kąpieli i do picia oraz Pastylki Vichy powszechnie z pomyślnym skutkiem jako środek pomocniczy używane, szczególnie dla zobojętnienia kwasów w żołądku.

D. T. Heinrich, w domu Petyskusa róg ulicy Wierzbowej i Senatorskiej. (Nr. 380—2—3)

W Warszawie na Tamce, obok Instytutu Ś-go Kazimierza pod Nr. 2859, gdzie mieszkam stale na 1-em piętrze od frontu, wejście z sieni po lewej stronie przy wschodach gdzie i obecnie tak jak w roku zesz. przyjmuję na stół i stancją synów obywatelskich, uczęszczających do szkół publicznych, zapewniając przytem wszelką dogodność i przyzwoitość—**Broniewski**. (Nr. 371—3—3)

W Sali Towarzystwa Dobroczynności znany z widowisk dawnych w wielu zagranicznych stolicach i w Warszawie

Dominik Zoner

Dziś będzie miał zaszczyt przedstawić kraiobrazy architektoniczne, za pomocą

Agioscop-Apparatu oświeconego światłem Drumonta w 4 oddziałach

w 40-tu przemianach z wykładem popularnie nauczającym w 2 oddziałach. Początek o godzinie 6-ej.

Dolina Szwajcarska. Codziennie zabawa muzykalna pod dyrekcją p. Bilsego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W kawiarni warszawskiej pod trzema koronami, ulica Bielańska Nr, 605 na przeciw hotelu Lipskiego, dwa regularne billardy, wszystkie pisma krajowe, zagraniczne zaś **postęp pismo polskie** w Wiedniu wychodzące Czas Krakowski, francuzki **Le nord**, gazeta Szląska illustracye polskie, niemieckie, francuzkie w osobnym salonie na czytelnią przeznaczonym, **piramida** gra billardowa, stereoskopowe widoki osobliwości europejskich, fortepian dla amatorów, doborowe trunki, przekąski i rychła usługa przy oświetleniu gazem całego zakładu z siedmiu porządnie umeblowanych salonów składającego się. (Nr.—292.)

TEATR WIELKI. — Jutro: *Halka.*

Tabella porównawcza cen średnich produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego i zagranicy.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA I CENY INNE.

Wyszczególnienie Miast:	Pszenica rs	Pszenica k.	Żyto rs.	Żyto k.	Jęczmień rs.	Jęczmień k.	Groch rs.	Groch k.	Owies rs.	Owies k.	Gryka rs.	Gryka k.	Kartofle rs.	Kartofle k.	Siana cent. rs.	Siana cent. k.	Słomy fura rs.	Słomy fura k.	Sążeń drzewa kubicz. rs.	Sążeń drzewa kubicz. k.	Wół roboczy rs.	Wół roboczy k.	Koń średni fornalski rs.	Koń średni fornalski k.	Wieprz dobry rs.	Wieprz dobry k.	Skop średni rs.	Skop średni k.	Masła funt rs.	Masła funt k.	Okowity garniec rs.	Okowity garniec k.
Berlin	7	—	4	60	3	85	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Częstochowa	6	—	3	75	3	15	4	50	2	25	3	30	1	50	—	90	—	50	3	75	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6	95	4	40	4	50	4	62	2	83	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	50	—	25	—	4	—	—	25	—	50
Zamość	5	—	2	20	2	10	—	—	1	35	2	25	—	—	—	—	—	12	4	50	35	—	40	—	25	—	3	—	—	10	—	45
Hrubieszów	5	—	1	65	1	63	1	80	1	35	2	40	—	75	—	75	—	16	6	—	40	—	45	—	25	—	—	—	—	15	—	—
Kalisz	6	29	4	05	3	75	5	59	2	55	3	79	1	35	1	35	—	23	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	37
Kałuszyn	6	75	3	20	2	85	3	60	2	32	2	85	1	20	1	20	—	25	2	40	40	—	55	—	27	—	2	25	—	18	—	63
Kielce	5	27	2	62	2	44	3	32	2	25	2	25	—	90	1	3	—	45	1	80	35	—	75	—	30	—	3	—	—	20	—	65
Konin	6	—	4	05	2	70	4	80	3	75	3	75	—	90	1	80	—	—	2	70	25	—	35	—	20	—	3	—	—	18	—	80
Kutno	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Londyn	8	—	—	—	4	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16
Lublin	5	75	2	77	2	65	2	85	2	77	2	77	—	95	—	95	—	—	5	15	37	50	37	50	22	50	—	—	—	21	—	—
Łódź	6	15	3	75	3	60	4	50	3	45	3	40	1	65	1	80	—	32	6	—	27	—	36	—	26	—	2	70	—	23	—	56
Łomża	6	75	3	60	3	—	3	90	2	70	2	—	1	50	1	50	—	—	4	50	25	—	50	—	25	—	—	—	—	22	—	60
Maryampol	5	45	3	15	2	10	3	30	—	—	—	—	1	5	1	75	—	—	5	40	20	—	45	—	18	—	2	—	—	20	—	60
Mława	6	—	3	15	2	40	3	60	—	—	3	—	—	90	—	—	—	40	4	—	—	—	—	—	26	—	2	70	—	25	—	50
Miechów	5	—	3	30	2	70	3	—	—	—	—	—	—	75	1	25	—	20	3	—	45	—	60	—	36	—	4	—	—	30	—	45
Olkusz	—	—	3	—	2	70	—	—	3	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	75
Ostrołęka	6	—	3	50	3	—	—	—	2	61	2	61	1	20	1	50	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	—	—
Piotrków	5	53	3	36	3	13	4	9	2	40	3	30	1	20	1	50	—	34	2	—	40	—	90	—	20	—	3	60	—	20	—	45
Płock	5	92	3	67	3	—	3	60	2	25	3	—	1	65	1	—	—	—	2	—	40	—	90	—	20	—	3	60	—	22	—	60
Pułtusk	7	—	3	45	2	85	3	60	2	40	2	23	—	90	—	87	—	—	5	—	36	—	45	—	30	—	—	—	—	22	—	45
Przasnysz	6	30	3	—	2	40	3	60	2	—	2	62	1	—	—	90	—	—	4	—	30	—	30	—	20	—	—	—	—	25	—	79
Radom	6	60	3	11	2	70	3	15	2	13	—	—	1	82	—	75	—	—	3	60	30	—	45	—	27	—	—	—	—	25	—	60
Szczecin	6	85	4	40	3	90	—	—	2	85	2	60	—	—	—	—	5	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	60
Siedlce	6	30	3	45	2	80	3	60	2	20	2	40	1	35	1	—	1	60	3	30	—	—	55	—	—	—	—	—	—	25	—	—
Suwałki	6	—	3	15	2	70	4	—	1	80	3	7	1	5	1	—	3	—	3	—	35	—	35	—	27	—	—	—	—	25	—	50
Warszawa	6	56	3	55	2	87	4	89	2	62	—	—	1	12	1	35	—	—	—	—	27	—	—	—	17	—	—	—	—	24	—	59
Włocławek	6	75	4	12	3	22	—	—	—	—	—	—	—	97	1	25	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24	—	45
Wrocław	6	90	4	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 2 (14) siepnia 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*